

GAZETA

10 GRODZIENSKA

No 83

WYDAWANE POŁUDNIOWO

Zamach stanu w Austrii

Rząd opanował bez trudu akcję domorosłych faszystów

WIENIĘ. 13.9. — Dłż rano został Wiedeń zaalarmowany pogłoską o zamachu stanu.

Pogłoska ta okazała się prawdziwą. W nocy z soboty na niedzielę o godzinie 1 minut 30 uzbiorzone oddziały „Heimatschutzu”

pod wodzą dr. Priemera obsadziły miasta Bruck nad Murą, Kapfenberg, Feldweg, Judenberg i Schladming w Górnej Styrii.

Równocześnie inne miejscowe oddziały „Heimatschutzu” obsadziły niektóre miejscowości w Górnej Austrii i w Salzburgu.

Zamach w Styrii poprzedziły narady u starosty w Judenburgu. Równocześnie wymaszerowały oddziały „Heimatschutzu”

do wyznaczonych dla nich miejscowości.

Na murach miast Styrii ukazała się odezwa Priemera, który zawiadania ludność, że obejmuje władzę w państwie i równocześnie zwalnia żandar-

merię i policję z przysięgi wierności złożonej rządowi republikańskiemu.

Równocześnie „Heimatschutz” obsadził starostwo w Kirchdorfie w Górnej Austrii. U burmistrza w Fonsdorfie, posła do

Zgromadzenia Narodowego Hoawarteka zjawił się inf. Pochler z „Heimatschutzu” i oświadczył mu, że

rząd został obalony i władzę objął dr. Priemer.

Rząd wiedeński na otrzymaną wiadomość o zamachu stanu wezwał telegramem określony miejscowe władze do stawienia oporu zamachowcom.

Przeciwno „Heimatschutzowi” wyruszyli natychmiast oddziały żandarmerii i wojska. W niektórych miejscowościach doszło do mniejszych starć.

W godzinach popołudniowych udało się żandarmerii i wojsku odzyskać większą część miejscowości.

obsadzonych przez „Heimatschutz”. Jedynie tylko w Murztal

doszło do starcia. Liczba ofiar nie jest znana, zdaje się jednak, że skończyło się tylko na kilku leżal rannych.

W ostatniej chwili donoszą, że dr. Priemer uciekł do Włoch.

WIENIĘ. 13.9. — Okazuje się, że zamach w Styrii był przygotowywany już od dłuższego czasu.

Nici koncentrowały się w roku ks. Starhemberga, głównego przywódcy „Heimatschutzu”.

Przed zamachem zjawił się on u dowódcy brygady w Linzu i namawiał go

do przyłączenia się do zamachu. Dowódca brygady odmówił temu jednakże. Tej okoliczności o raz faktowi, że dr. Priemer zbył

wczesniej uderzył, należy zawdzięczać

szybkie zgniecenie zamachu. Dłż od samego rana wszystkie garnizony były w stanie ostrego pogotowia. Z Grazu i Wiednia wysłano transporty

wojskowe do zagrożonych miejscowości. Wojsko

musiano przewozić samochodami ciężarowymi.

ponieważ dworce były obsadzone przez oddziały Heimatschutzu, które następnie usunęto.

Rząd związkowy w Wiedniu wydał komunikat, w którym oświadcza, że

jest dostatecznie silny, aby zdusić wszelkie próby zamachu. Równocześnie wydał

nakaz aresztowania dr. Priemera, Rautera i hr. Lambergera, oraz ks. Starhemberga, przywódców zamachu.

Policja w Wiedniu znajduje się w ostrym pogotowiu.

Kwiaty i owacje Hindusów witały Gandhiego w Londynie

LONDYN, 13.9. — Tłumy publiczności, których większość stanowił Hindusów, oczekiwały cierpliwie, mimo nieustannego deszczu, przybycia Gandhiego do Friendshouse, gdzie zorganizowane zostało przez Hindusów, zamieszkałych w Londynie, przyjęcie na jego cześć.

Hindusi obrzucili przybywającego Gandhiego kwiatami. Przywódca hinduski ubrany był w biały płaszcz nakryty szalem.

Porządku pilnował na miejscu szwadron policji konnej.

LONDYN, 12.9. W przepiętnej sali gmachu kwaków odbyło się

dzisiaj po południu uroczyste powitanie Gandhiego. Wchodzącego na salę Gandhiego powitano kilkuminutową owacją.

Przywódca hinduski, siedząc, wygłosił przemówienie, które swoją prostotą wywarło oibrzynne wrażenie.

Gandhi apelował specjalnie do młodych Hindusów, aby nie utrudniał akcji pokoju aktami gwałtu.

Postać Gandhiego sprawia wielkie wrażenie, albowiem, wbrew ogólnym oczekiwaniom, jest on najzupełniej pozbawiony pozory lub teatralności, ujmując wszystkich pełną bezpośredniością prostotą.

Straszny zamach dynamitowy na pociąg Budapeszt - Paryż

Parowóz i 6 wagonów runęło w przepaść

BUDAPESZT, 13.9. — Tel. wł. — W nocy z soboty na niedzielę dokonano strasznego zamachu dynamitowego

na pociąg międzynarodowy Budapeszt — Wiedeń — Paryż — Ostenda.

Kiedy pociąg pędzący o go dzinie 23.30 zjechał z Budapesztu do Wiednia i znajdował się obok Bia - Torbazy na wiadukcie, łączącym

brzozi głębokiej przepaści, nastąpił straszliwy wybuch.

Cały przyciółek wiaduktu dłu giego na 60 m. runął wraz z parowozem i 6 wagonami w przepaść głęboka na 24 metry.

Pasażerowie, pokrzyżowani prze-ważnie we śnie zostali straszliwie zmasakrowani.

Do godziny 11 przed południem wydobyto z pod gruzów pociągu

19 zabitych.

5 do 6 zabitych, ma się jeszcze znajdować pod rozbitymi wagonami. Ilość rannych wynosi 18 osób.

Są oni przeważnie bandzi ciąż

ko ranni.

Równocześnie z robotami ratowniczymi

wszczęto dochodzenia, które doprowadziły do aresztowania jednego elektrymontera i robotnika, podejrzanych o dokonanie zamachu.

W czasie badania drugiego toru, który znajduje się na osobnym wiadukcie znaleziono bombę przygotowaną do wybuchu.

Na szczęście udało się temu zamachowi zapobiec i zatrzymać pociąg „Orient - Express” czem zapobieżono jeszcze większemu nieszczęściu.

Miejsce nieszczęścia przedstawia się jak

wielkie rumowisko.

Parowóz i jeden z wagonów za ryły się głęboko w ziemię.

Niedaleko miejsca katastrofy znaleziono kartkę z napisem:

Jeśli państwo kapitalistyczne nie daje nam chleba, wówczas sami go sobie zdobędziemy.

Materiałów wybuchowych i benzyny mamy dosyć.”

Policja budapeszteńska, która natychmiast zjawiła się na miejscu, oświadcza, że chodzi tu o zamach komunistyczny.

Rozmiary nieszczęścia są dlatego tak wielkie, iż runęły w przepaść dwa wagony sypialne, w których pasażerowie już spali.

Z Budapesztu wysłano dwa pociągi sanitarne i pociąg ratunkowy. (Rs).

Antysemickie wybryki hitlerowców na ulicach Berlina

BERLIN, 13.9. — Z okazji żydowskich świąt Nowego Roku doszło w sobotę wieczorem na pryncypalnej ulicy Berlina Kurfürstendamm do wykroczeń hitlerowców przeciwko przeciwnikom, mającym wykład żydow-

ski.

W jednej z kawiarni wybito wszystkie szkby.

Silne oddziały policji rozpedziły manifestantów i aresztowały 31 hitlerowców.

Krwawa zemsta młokosa Zamordował ojca swej ukochanej

POZNAŃ, 13.9. — W miejscowości Nowy Tomwst popełniono podstępne morderstwo na osobie 58-letniego gospodarza Brunona Hoffmanna.

Ciało jego znalezione na drodze w kałuży krwi, pokryte ranami zadaniem sztyletem. Hoffmann żył jeszcze i przed przewiezieniem do szpitala ze-

znał, iż sprawcą morderstwa był 19-letni Bolesław Szwaica.

Powodem zbrodni było to, iż Hoffmann zabronił Szwaicy bywania w domu swoim i wzywaniu się z córką, do której zalecał się Szwaica.

Zabójca zaczął się przy drodze, którą powracał do domu Hoffmann i

uderzył go kilkakrotnie w głowę

jakimś twardym przedmiotem, a gdy ofiara padła na ziemię bez przytomności.

zadął mu kilka pchnięć sztyletem, które okazały się śmiertelnymi.

Hoffmann zmarł w szpitalu. Natychmiastowy pościg doprowadził do ujęcia zabójcy.

000

Zaszczytna porażka Polska-Italia 69:73

POZNAŃ, 13.9. — Wczoraj w Poznaniu rozpoczęły się międzynarodowe zawody lekkoatletyczne Polska - Włochy.

Publiczność w liczbie około 7000 osób hucznie oklaskami powitała wykraczające na stadion reprezentacje.

Po pierwszym dniu meczu Polska prowadzi 37:33 punktów. 400 mtr. płotki: 1) Facelli (Wł.) 55,8 sek., 2) Kostrowski 56,8 s. Pchnięcie kulą: 1) Heljasz (Polska) 14,66 m., rekord polski, 100 m. 1) Toetti (Wł.) 10,8 s., Skok wwyż: 1) Chmiel 180 cm. 400 m. 1) Biniakowski (Polska) 49,6 sek., rekord polski; 1500 m. 1) Kusociński 3:59,8 sek. Rzut oszczepem: 1) Mikrut Franciszek (0,22 m. rekord polski).

We wszystkich konkurencjach walka była niezwykle zaciekła.

W drugim dniu zawodów wyniki były następujące. 200 m. Toetti 22,2. 800 mtr. Deczali 1:57, 5000 m. Kusociński 15:09, 110 mtr. przez płotki Facelli 15,2 (rekord polski pobit Nowosielski 15,4); dysk: Heljasz 43,70, Włoch: Corlopasi 7,07, Nowak (trzeci) 7,05, Sikorski 6,91. O zwycięstwie w Italii (73:69) zdecydował wal szafeta 4x400 w której zwyciężyli Włosi.

000

Katastrofa wodnopłatowca

TURYŃ, 13.9. — Włoski wodnopłatowiec wyscigowy, pilotowany przez porucznika Celliniego, z nieznanym dotychczas powodów spadł na ziemię. Pilot poniósł śmierć.

000

Niespokojny dzień

Dzień dzisiejszy nie obejdzie się bez niespokojów, co zaznaczy się już we wcześniejszych godzinach rannych. Moga one nam przynieść nieoczekiwane wydarzenia o niemiłym charakterze, nagłe zmiany lub niepokoje nerwowe.

Godzina 9-10 może się również gorzej zaznaczyć z powodu niepewności w związku z podrókami i korespondencją.

Po godzinie 11-12 nastąpi niebezpieczna zmiana na lepsze i wówczas z powodzeniem możemy załatwić nasze sprawy.

Popołudnie przynosi zmienne nastroje, a wieczór będzie znów obfitym nieporozumienia i nieporozumienia.

000

Pogoda na dziś

Na Pomorzu, w Wielkopolsce, Polsce środkowej, w tymże Małopolsce, Polesiu i Wielkoczęści — pogoda zmienna, przelotne deszcze i częstokroć rozproszony, chłodny. Temperatura około 14 st., słabe, chwilaami porywane wiatry kierunków zachodnich.

Na Śląsku, Podhale, Tatrach i Małopolsce Wschodniej zachmurzenie umiarkowane, miejscowe opady, chłodno, zwłaszcza w nocy. Temperatura około 16 st. Słabe wiatry zachodnie.

Czytajcie „Przegląd Sportowy”

Każdy ma prawo głosu NOTATNIK SKARG Józefa Gawędy

11 lat walki o przywrócenie dobrego imienia

„Czytam „Notatnik Skarg” codziennie i myślę, czy udać się do pana ze swoim ciężkim żmartwie niem, z tą zmore, która mnie męczy od roku 1921, a więc od lat 11. Owa zmore nie daje mi spokoju, gdyż stale myślę o swojej przeszłości i o hańbie, która się splamiła przez złych ludzi na całe życie i nie miałem jak dotąd spokojnej chwili.

Ołóż opiszę Panu Redaktorowi swoją przeszłość. Ojciec mój od najmłodszych lat pracował w kolejniectwie na drodze Nadwiślańskiej, a także od początku i na P. K. P. i obecnie jest emerytem kolejarzem.

W roku 1914 po wybuchu wojny zacząłem i ja pracować na kolei Nadw., w wydziale drogowym jako robotnik.

W r. 1915 zostałem ewakuowany do Rosji, skąd po przewrocie rewolucyjnym i zajęciu przez wojska niemieckie zagłębia Donieckiego wróciłem do kochanej Ojczyzny i w dalszym ciągu pracowałem na P. K. P. jako zwrotniczka, a następnie jako konduktor pociągów towarowych aż do wojny bolszewickiej, na którą poszedłem jako ochotnik, rzucivszy posadę, by walczyć za Polskę.

Po powrocie z wojny otrzymałem tę samą posadę t. j. konduktora poc. tow. w dvr. radomskiej i po krótkim czasie zostałem p. o. kond. bagażowego czyli t. zw. rozdawcy bagażu, na pociągu osobowym, miejscowym na linii Kierce - Luck (Kresy Wschodnie).

Byłem zadowolony ze swego szczęścia, gdyż miałem zaledwie lat 19. Ojczyzna mnie wynagrodziła za walkę o niepodległość, ojciec był dumny, że mi szczęście sprzyja w tak młodym wieku. Ludzie źli zazdrościli mi tego szczęścia, które trwało zaledwie parę miesięcy.

Ułajac swym współpracownikom (robotnikom kolejowym), którzy pracowali przy ładowaniu i przeładowywaniu bagażu z pociągu na pociąg, zostawiając wagon z ładunkiem chwilaami na ich opiece, padłem ofiarą swej łatwowierności.

Nieuczciwi ludzie dopuścili się kradzieży, za którą byłem pocią-

gnięty do odpowiedzialności karnej wraz z winnymi.

Całe to zdarzenie jedynie moge zawdzięczać kierownikowi pociągu, który zawarł znajomość z tymi ludźmi i sam czerpał zyski z kradzieży.

Kierownik ten nie miał podobno

czystej przeszłości, był podobno karany przez sądy rosyjskie przed wojną. W Rosji siedział podobno w osławionych więzieniach w Irkucku i Orenburku. Dziś — jak mowią — już nie żyje. Nie chce go sądzić po śmierci, gdyż był sędzią i skazywał jedno dnia wraz ze mną. Na mocy wyroku sądu okręgowego skazany byłem na 1 rok więzienia i karę tę odbyłem. Sad apelacyjny zmniejszył mi karę do 8 miesięcy. Wyrok sadu apelacyjnego był zaoczny ponieważ ja wtedy służyłem po raz drugi w wojsku polskim jako poborowy rocz. 1902.

Jak również nie wiedziałem o dniu odbywającego się procesu sądu apelacyjnego z powodu odbywania służby wojskowej, gdyż za wiadomienie było wysłane do ojca, z którym mieszkalem przed służbą wojskową. Ojciec niepiśmienny, nie mógł mnie o tem zawiadomić.

W zeszłym roku w m. październiku pisałem prośbę do P. Prezydenta Rzeczypospolitej w tej sprawie, czyli w sprawie utaskawienia mnie.

Mimo jaknajlepszej opinii, uzyskanej od wszelkich władz, pewnego razu jak grom spada na mnie rozczarowanie.

Otrzymuje wezwanie do sądu grodzkiego przy ul. Nowy Zjazd, by się zgłosić po odbiór decyzji.

Decyzję otrzymałem taka: „Sad na posiedzeniu niejawnym, na wniosek prokuratora postanowił podanie w sprawie utask. oskarżonego Z. F. pozostawić bez biegu”.

Z bólu serca zczerniałem, byłem blisko omdlenia, nie wiedziałem co z sobą zrobić, od złego kroku powstrzymała mnie tylko posada, która obecnie zajmuję w pewnej państwowej instytucji w charakterze woźnego za 180 zł. m., ale co zrobić gdy ta posada strace. Co raz jestem starszy, o prace trudno i co poczne, na zła droge nie pójdę, bo nie mam żadnego pociągu, czuję wstred do wszystkich brudnych rzeczy, od najmłodszych lat pracuję uczciwie i ciężko na kawatek chleba i znikad nie mam żadnej pomocy.

A więc ostatnia moja nadzieja na utaskawienie spełziła na niczym. Panie Redaktorze proszę poradzić co robić, jakiej szukać drogi wyjścia z tej sytuacji. Z góry dziękuję za radę i proszę o odpowiedź w not. „Skarg” pod P. Z.

000

Napad bandycki przez wybitą szybę

Dwóch nieznanymi osobników włamało się za pomocą wybitcia szyby w oknie do mieszkania rolnika Gussa Piotra w Zakrzewku, pow. sepoliński, gdzie zagrożiwszy domownikom użyciem broni, zażądali wydania pieniędzy.

Gdy napadnięty wydał im 350 zł., jeden z napastników pilnował domowników, drugi przeskakał wszystkie szafy i zabrał większą ilość bielizny i garderoby.

Następnie udał się do przyległego pokoju, skąd zabrał na szkodę nieobecnej Bronisławy Mi chałek 440 zł. gotówki, która była przechowywana w walizce.

Ogólna szkoda wyrządzona przez napastników wynosi około 1400 zł.

Po dokonaniu rabunku sprawcy zbiegli w niewiadomym kierunku.

000

Hojny dar dla Polskiej Akademji Umiejętności

Polska Akademia Umiejętności otrzymała bezcenny zbiór rycin, posiadanych przez Bibliotekę Polską w Paryżu.

Cały zbiór liczy około 32000 rycin (oprócz 8500 polskich, które pozostają w Paryżu).

Został on staraniem Biblioteki Polskiej naukowo opracowany i skatalogowany przy udziale sil fachowych.

Praca trwała cztery lata. Zbiór, o którym mowa, zawiera niezmiernie cenne ryciny szkoły włoskiej, holenderskiej, niemieckiej, angielskiej i francuskiej od XVI w. po XIX wiek włącznie.

Dość wspomnieć, że znajduje się tu kilkadziesiąt rycin Rembrandta, paretet rycin i drzeworytów Dürera, największe mezzotinty i sztychy kolorowe angielskie i francuskie XVIII w. i początku XIX wieku.

Zadanie, jakie postawił Pan sobie, by oczyścić swoje imię ze znazy wyroku skazyjącego — boć zdaje się, że o to tylko Panu teraz chodzi, wobec niedcierpienia kary, — nie należy do łatwych.

Nie jest to jednak niemożliwością. Polski kodeks karny przewiduje t. zw. zatarcie śladów przestępstwa czyli puszczenie w niepamięć skazyjącego wyroku.

Mam wrażenie, że w tym kierunku powinny iść Pańskie usiłowania. Jednak bez pomocy adwokata, który musi zbadać dokumenty i skierować akcje na właściwą drogę, sam sobie nie da Pan rady. To też nie wlekając musi się Pan udać z posiadaniem dokumentami do prawnika.

Zycze Panu jaknajszerszego spełnienia się Pańskich usiłowań, gdyż wierze, że wyrok skazyjący był wywołany tylko samotem fatalnych dla Pana okoliczności.

Nowe źródło czerwonego jadu

W Nowosybirsku sowieci wydobywały olbrzymią radiostację, która ma spowodować przewrót w odbieraniu transmisji długofalowych na detektor.

Radjostacja ta będzie otwarta w 14 rocznicę wybuchu rewolucji październikowej, a programy jej będą przeznaczane głównie dla dalekiego i bliźniego Wschodu.

Będą to, jak zapewnia prasa sowiecka, programy wybitnie propagandystyczne.

Złamane śmigło Tragiczny lot Paryż - Tokio

RYGA, 13.9. Donoszą z Moskwy, że w gubernii Ufa spadł samolot znanych lotników francuskich le Brix i Dored, którzy lecili z Paryża do Tokio.

Obaj lotnicy ponieśli śmierć na miejscu. Osowiacim wysłał na miejsce katastrofy delegację, która

stwierdziła, że powodem wypadku było złamanie się śmigła. Am basada francuska została powiadomiona o katastrofie.

Do Ufy wyjechał natychmiast francuski charge d'affaires wraz z dwoma członkami ambasady celem ustalenia wszystkich okoliczności katastrofy.

Huragan nad Banatem

Zabici i ranni — Olbrzymie straty materialne

BELGRAD, 13.9. — Niepamięnej sily huragan przeszedł palem ponad miastem Starigecel w Banacie i ponad okolicą. Huragan poczynił olbrzymie szkody materialne. Dotychczas do-

niesiono o 18 zabitych i kilkuset rannych.

Cerkiew została zburzona silą wichru. Również wiele domów zostało zburzonych lub pozabawionych dachów.

Linje kolejowe i linie telegraficzne zostały przerwane.

Szał z powodu redukcji

Antoni Grzelak, windziarz beknowy, otrzymał wymówienie wskutek ogólnie przeprowadzonej redukcji personelu. Grze jak tak się przejął utratą posady że dostał ostrego ataku szału, wskutek czego musiano wezwać Pogotowie Ratunkowe, które odwiozło go wczoraj do szpitala.

Hydroplan w płomieniach

RIO DE JANEIRO, 13.9. Brzylijski hydroplan pocztowy „Bala” w chwili startu do Rio de Janeiro uległ wypadkowi i stanął w płomieniach. Pięciu członków załogi poniosło śmierć na miejscu.

Opozycja Jugosłowiańska bojkotuje wybory

BELGRAD, 13.9. Opozycja jugosłowiańska postanowiła bojkotować wybory do parlamentu.

Argentyna -- aniołkiem pokoju

BUENOS AIRES, 13.9. Dzięki interwencji Argentyny wznowiono stosunki dyplomatyczne między Kolumbia a Ekwadorem zerwane w r. 1925.

Epidemia cholery w Syrii

BASSORAH, 13.9. — Na 787 wypadków cholery, zanotowanych od początku wybuchu epidemii, t. j. od sierpnia r. b., 415 zakończyło się śmiercią.

Bunt pułku piechoty w Boliwji z powodu niewypłacenia żołdu

LA PAZ (Boliwia), 13.9. — Jeden pułk piechoty zbuntował się za niewypłacenie żołdu i do wymordowania oficerów zawładnął miastem.

Wysłane wojska rządowe, według oficjalnego komunikatu, zdołały odcisnąć zbuntowany pułk pierścieniem karabinów maszynowych i po krwawej walce zmusić do poddania się.

Konfiskata „Expressu Porannego” Walka gdańskiej policji z polską prasą

GDANSK, 13.9. Policja gdańska z uporem konfiskuje wszystkie pisma polskie, które drukują rewelacyjne artykuły o szpiegostwie działalności policji gdańskiej. Wczoraj skonfiskowano „Dzień Pomorski”,

„Dziennik Bydgoski”, „Dziennik Poznański”, „Kurier Poranny” i „Express Poranny”, dzisiaj „Ilustrowany Kurjer Codzienny” i „Ga zeta Polska”.

Polska misja lotnicza przybyła do Francji z przygodami

NANCY, 13.9. Wizyta polskiej misji lotniczej natrafiła na dużą przeszkodę z powodu niepogody. Pułk. Rayski zmuszony był lądować koło Rambercourt na północ od Bar Le Duc. Pułk. Ujeński wylądował w Mourmelon.

Misje polska, przybyła z opóźnieniem powitał gen. Bouchet.

Po dokonaniu przeglądu wojsk lotniczych, odegrano hymny narodowe polski i francuski, poczem po dejmowano gości polskich lampką wina i śniadaniem.

Bitwa z bandytami Napad na pociąg towarowy

LWOW, 13.9. — Wczoraj pomiędzy godz. 3 a 4 nad ranem, banda rabusiów usiłowała pod Skniłowem, w pobliżu Lwowa, dokonać napadu na pociąg towarowy.

Strzelanina, w czasie której jeden z napastników, Michał Pańkow, odniósł ciężką ranę w brzuch i zmarł po przewiezieniu do szpitala.

Za innymi bandytami podjęto pościgi.

Ciężkie czasy nie pozwoliły Niemcom urządzić manewrów

BERLIN, 13.9. Wobec ciężkich czasów Reichswehra nie urządziła w tym roku zwykłych manewrów. Od kilku jednak ty-

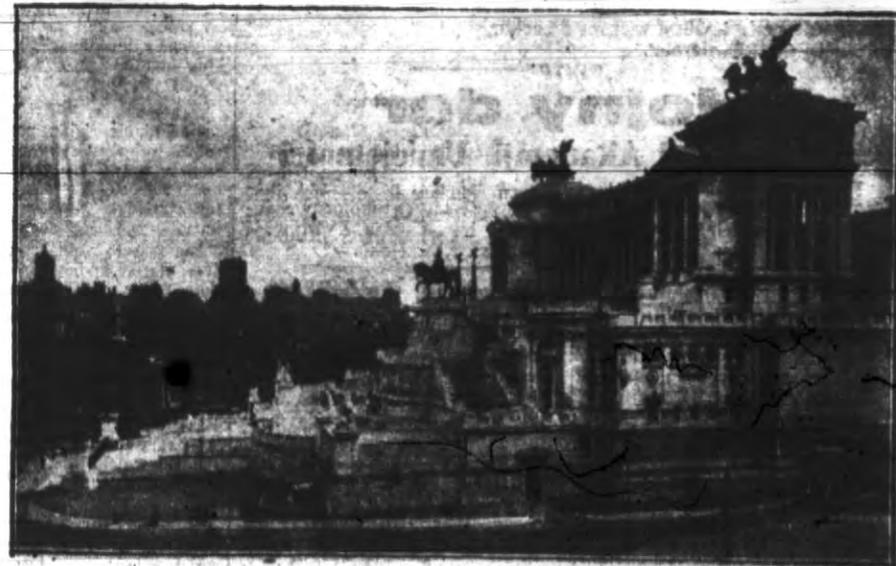
godni odbywają się na całym Dolnym Śląsku manewry poszczególnych pułków.



W konkursie piękności organizowanym przez amerykańskich negrów zwyciężyła piękna murzynka Bibe Bow, zdobywając tytuł „Czarnej Miss Ameryki”.

Czytajcie „Przegląd Sportowy”

Przemaalowywany pomnik



Pomnik Wiktora Emanuela w Rzymie ma być zdjęty i przemaalowany, aby lepiej harmonizował z otoczeniem.

PECH WŁAMYWACZA

Piotr Iwanowicz Asjakin, agent towarzystwa ubezpieczeń „Servavita” siedział owego dnia o godzinie 11-tej w nocy w swej łzdebce, przy biurku, pisząc i rachując zawzięcie.

Obok szumił dobroduszenie samowar. Agent ubezpieczeniowy przygotowywał sobie herbatę, którą pił zazwyczaj pół na pół z rumem. Twierdził zawsze, że to przywraca mu jasność myśli.

Piotr Iwanowicz zaciągnął się cygarem:

— Nikita Michajłowicz Markow jest jeszcze winien 276 dinarów! — mrucał do siebie grzebiąc w papierach — Sergiej Aleksandrowicz Kimonow znowu nie uregulował składki w terminie! Niech go diabli wezmą!

W tej samej chwili Asjakin podniósł głowę usłyszał bowiem jakiś szmer i uirzał tuż obok twarzy lufę rewolweru skierowaną w jego czoło.

Zanim agent ubezpieczeniowy zdolał wydać okrzyk jakiegoś indywidualum położyło swą olbrzymią ciemną, owłosioną łapę na jego ustach i powiedziało przyciem:

— Siedźcie cicho, zupełnie cicho, ojczulku i bądźcie bardzo rozsądni, a gwarantuję wam, że nie stanie się wam nic złego! A więc proszę o spokój i o niewykonywanie żadnych niepotrzebnych, a lekkomyślnych ruchów. Dajcie najpierw wszystkie pieniądze, jakie macie, i wasz zegarek z łańcuszkiem!

— Proszę mi wybaczyć! — rzekł znowu Asjakin, który począł powoli odzyskiwać przytomność umysłu. — Po pierwsze łańcuszek wcale nie jest złoty, lecz tylko pozłacany. Daję panu

słowo uczciwego człowieka, że jest to tandeta, zupełna tandeta! Po drugie sędzi pan, że na tym łańcuszku utwierdzony jest zegarek, spoczywający sobie po królewsku w kieszonce kami- zelki. Myli się pan tym razem! Nie jest to wcale zegarek, lecz klucz, zwyczajny klucz, który do tego znalazłem na ulicy... Zegarek wisiał kiedyś na tym łańcuszku, lecz dzisiaj jest on w lombardzie. Co mówię? Raczej był w lombardzie! Nie wykupiłem go na czas i sprzedano go z licytacji! Zapyta pan zapewne, kochany panie, pocco noszę znalezionej klucz na łańcuszku i pocco wogóle noszę łańcuszek, skoro nie mam zegarka? Dla fasonu, kochany panie, dla fasonu. Trzeba wyglądać poprawnie, trzeba stwarzać dobre wrażenie, gdy pełni się moje obowiązki.

Włamywacz cofnął się o krok pod potopem słów ubezpieczeniowego agenta i patrzył zdziwiony na klucz kołyszący się na pozłacanym łańcuszku.

— Tandety nie zwykłem rabować! To proste! — odparł wreszcie, zniżając lufę rewolweru. Skoro ten łańcuszek nie jest wart by rękę po niego wyciągnąć, to proszę niech mi pan da wszystkie pieniądze, jakie pan ma przy sobie!

— Gołąbku słodki! — ozwał się znowu Asjakin do włamywacza — mógłbyś mnie z powodzeniem wyrzucić do góry nogami i postawić na głowie a ani pół dinara nie wypadłoby na podłogę z kieszeni mojego ubrania. Właśnie za ostatnie pieniądze kupiłem sobie dziś wieczór rumu do herbaty!

— Mój złociutki — ciągnął dalej Asjakin — proszę niech pan obejrzy moje dziurawe buty. Nie dalej, jak wczoraj rzekł do mnie dyrektor firmy „Piotrze Iwanowiczu, zdaje mi się, że zaczyna się pan opuszczać w ubraniu! Pan wie, że tego nie lubimy. Nasz agent ubezpieczeniowy powinien być zawsze ubrany „tip-top”. Odparłem na to:

„Panie dyrektorze! Proszę niech mi pan da 500 dinarów zaliczki, wtedy przestane się opuszczać w ubiorze” on jednak — niechaj mu Bóg odpuści jego winy — zadzwonił na głównego buchaltera i rzekł „Asjakin choć znowu zaliczki, jak tam wyglądają jego rachunki?” Buchalter, to urodzony diabeł nosi wszystkie cyfry w głowie, „Asjakin — powiada on — w ciągu pięciu ostatnich miesięcy pobrał dokładnie 246 dinarów zaliczki, po za pensją, która pobrał już za miesiąc naprzód. Ile wypłacić mam tym razem panie dyrektorze?”

— I widzisz, kochanie, przynajmniej mój serdeczny — mówił dalej Asjakin do włamywacza — dyrektor przecząco pokręcił głową i rzekł „Proszę nie wypłacać ani grosza, dopóki nie odpracuje zaliczki! Starajcie się Asjakin,

starajcie, a będziecie mieć pieniądze!” Tak mój gołąbku, życie nie jest romansem!

— Niech was diabli wezmą z tem głupim paplaniem! — zaklął wściekły opryszek. — Przecież pan musi jednak mieć jakieś kosztowności. Chociażby, jakiś pierścionek...

— Poza trzema starami kosztułam i dwoma parami spodni nie mogę panu służyć żadnymi kosztownościami! — odparł Asjakin z miłym uśmiechem.

Włamywacz szybko zbadał za wartość szafy i szuflad komody w mieszkaniu Asjakina poczem zaklął znowu.

— Miałem dziś prawdziwego pecha! Tyle czasu zmarnowałem bez żadnej korzyści! To, niech pan, ojczulku, nie ma tego za złe!

Włamywacz chciał opuścić mieszkanie Asjakina, ten jednak wstał i chwycił go za ramię:

— Mój złoty! — prosił — Niechże pan schowa tę pukawkę i zostanie chwile u mnie! Nie jako włamywacz, lecz teraz jako gość. Lubię tak bardzo pogadać wieczorami z miłymi i inteligentnymi ludźmi! Proszę, oto herbatka, oto rum! Niechże się pan czuje, jak u siebie w domu!

Asjakin zmusił włamywacza, by ten zajął miejsce w fotelu, na pełnił szklanki do połowy herbatą, dolał rumu do pełna i suto ostodził.

— Interesuje mnie, wiesz drogi gołąbku, zagadnienie, jak inni ludzie żyją i zarabiają... W ten sposób rozszerzam moje horyzonty myślowe i orientuję się, kto i na jakich warunkach może się ubezpieczyć na życie lub od wypadku. Twój zawód, kochanku, nie wydaje mi się, by był zbyt lekki.

— Z pewnością nie należy on do lekkich! — odparło indywidualum. — Gdy się jednak zdobędzie pewną szansę, można już coś uzyskać.

— Posłuchaj braciszku! — zawołał Asjakin — zdajecie mi się być cwany chłopem: musicie też mieć wcale dobrze nabitą kabe! Tak z 400 — 500 dinarów pewnie nosicie przy sobie stałe?

— No! Miewa się czasem przy sobie tysiąc dinarów i więcej, gdy interes, pójdzie dobrze i gdy oskubie się jakiegos dobrze upierzonego ptaszka!

— Mówcie to komu innemu! Mnie nie weźmiecie na fundusz opowiadania o waszych wspaniałych zdobyczach!

— Proszę! Niech pan się sam przekona! — rzekł włamywacz — mam dziś przy sobie 6000 dinarów. Oto one!

Asjakin spojrział na plik banknotów. Istotnie! Było to 6000 dinarów!

— Ale to jest niebezpieczne zajęcie! — rzekł agent ubezpieczeniowy — zawsze trzeba drzeć przed policją. Te diabły strzelają wprost fenomenalnie! Nie dalej jak wczoraj na ulicy

Serajewskiej zastrzelono dwu włamywaczy. Policja „stój!” — oni biegną. Policja znowu „stój!” — a oni uciekają dalej. Tak było trzy razy, a potem: ping! ping! I dwa trupy! Ale to drobiazg, braciszku! Pijcie dalej wasz rum z herbatą!

Nastala chwila milczenia.

— Czy pan ma rodzinę, kochanie? — zapytał słodko Asjakin.

— Tak! — burknął włamywacz, dla którego rozmowa ta nie była miłą — mam żonę i dwoje dzieci!

— Z czego żyłyby te dzieci, gdyby tak policja zastrzeliła im ojca! — mruknął do siebie dość głośno Asjakin.

— Co tam pan mówi?

— E, nic! Zauważyłem tylko, że ciężko jest umierać, zostawiając dzieci i żonę bez zaopiecznia. A na pana śmierć czyha nieustannie!

— Czy ma pan na to jaką radę?

— Owszem! — odparł żywo Asjakin — Istnieje towarzystwo ubezpieczeń na życie „Servavita” założone w 1898 roku z siedzibą w Białogrodzie, którego kapitały i rezerwy wynoszą 43.850.282 dinarów! Każdy może się ubezpieczyć na życie. Jest pan zdrowym mężczyzną i nie potrzebuje pan obawiać się badania lekarskiego! Zależnie od sumy na jaką się pan ubezpiecza płaci pan stawki miesięczne, a po pańskiej śmierci żona i dzieci dostaną natychmiast premję asekuracyjną! Mam tu nawet deklarację w teczce...

W pół godziny potem włamywacz opuścił mieszkanie, po podpisaniu deklaracji ubezpieczenia wej na sumę 50.000 dinarów... Poza tem Asjakin pożyczył od niego „do jutra” 240 dinarów.



Wędrowny czarodziej dokonywujący swoich sztuk na ulicach Bombaju.

Lekarz do chorego:

— Czy pański ojciec jest nurerastenikiem?

— Nie, panie doktorze, Majstrem krawieckim.

Amerykański król dolarów do kandydata na zięcia:

— A więc pan chce się ożenić z moją córką?

Ile wynosi majątek pański?

Mniej więcej sto tysięcy dolarów.

— Ja mówię o majątku. Ile pan ma drobnych w kieszeni, to mnie nie interesuje.

— Co robi panna Rita?

— Zmienia głos.

— To przecież niemożliwe.

— Owszem, puściła kantem nora i teraz chodzi z barytonem.

Donos



Patrol kawalerzystów francuskich karmi konie przy stogach siana w czasie wielkich manewrów w okolicach Reims, w których bierze udział przeszło 50.000 ludzi.

Andrzej Rymowicz

Z suteryny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośniego w Warszawie zdarzenia

POWRÓT DO ŻYCIA

Ignac poderwał się jak oparzony. Wywałaj drzwil... szepnął do Walerka, odsuwając się o dwa kroki dla obrony rozpedu.

— Stójże! — Walek zastukał mocno klamką. — Panie komisarzu! panie komisarzu! tu jakaś kobieta chce się z panem widzieć... Nie możemy otworzyć jej drzwi!... — wołał, mrugając gwałtownie i porozumiewawczo na Ignaca.

Przez sekunde, pełną niepokoju i oczekiwaniami sekunde, Fryga nie odpowiadał. I przez te chwile opryski czuły, że dreszcz przebiega ich ciała: — Strzeli zaraz... Ale nie. Zamiast tego wystrzału usłyszeli szmer odsuwanej krzesła i odgłos zbliżających się do drzwi kroków.

— Zabierzesz spłuwę... — zdążył szepnąć pośpiesznie Walek.

Klucz zgrzytnął w zamku. W otwartych drzwiach ukazała się wyblada twarz detektywa o oczach gorączkowo błyszczących.

— Co mówicie?...

— Tam ktoś szuka... jakaś baba...

— Irma... — pomyślał Fryga, tak jak wtedy, gdy głos Walerka zmusił go do opuszczenia łufy od skroni. Szybkiem krokiem pobiegł do przedpokoju.

W tej samej chwili Ignac skoczył za próg gabinetu. W trzech susach był przy biurku. Chwytny rewolwer Frygi, potem drugi, leżący na wierzchu w otwartej szufladzie i już był zpowrotem.

— Mam... — mruknął do towarzysza.

Słychać było z przedpokoju, jak Fryga otwierał drzwi frontowe... Chwila ciszy... trzask zamykanego zamka... i ciężki, powolny chód wracającego detektywa.

Stanął w progu pokoju. Ponuro spojrzal na obu rzezimieszków. Bez słowa, wruszywszy tylko ramionami, wiół się tam, skąd wyszedł przed chwilą tak pełen nadziei... Ale nie zdążył nawet zamknąć za sobą drzwi. Rozgłośny wybuch śmiechu huknął za nim.

— A to się pan dał nabrać!... — ryczał Walek wśród końskiego prawie rżenia. — Ale nacięliśmy pana... — wtórował Ignac.

— Detektyw coñal sie.

Mętnym wzrokiem, jakby nie rozumiejąc, patrzył na wijących się w konwulsjach śmiechu opryszków.

— I pan... i pan... chciał się... O rany, bo pięknie... chciał się strzelać... — krzusił Walek. — Dla jednej pindy... Ha! ha! ha! — zanosił się spazmatycznym rykiem.

W przysłanych zronach Frygi rozleżał zły błysk...

Śmiech zamarł na ustach bandytów.

— Co to ma znaczyć?!... — warknął detektyw.

Nie odpowiedzieli. Walek odsunął się przeczornie o parę kroków.

— Gadać!

— A to ma znaczyć, panie komisarzu — odpowiedział bardzo i stanowczo Ignac —

że nam się nie podobało żeby pań się strzelał dla nic.

— Co?!

— O, proszę — apasz wydobył z kieszeni oba rewolwery — zabrałem to panu... Teraz pan komisarz może robić co się podoba.

— Oddawaj! — wyciągnął rękę Fryga.

— Co to, to nie...

— Dawaj draniu!!...

— Walek, potrzym pana komisarza,

bo widzę, że mnie chce skrzywdzić...

— Precz! — wrzasnął detektyw.

— E, o to, to się nie warto kłócić... Daj

pan komisarz rękę i niech się pan nie żli,

bo niema o co... Oho! — przysiadł nagle

do podłogi. Rozszalały w wściekłości Fryga

rzucił się na niego z pięściami.

W młamek sekundy potem leżał na dywanie swalony zdradzieckim chwytym za nogi.

— Bierz go! — ryknął Walek, błyskawicznie ciskając się całym ciężarem ciała na leżącego detektywa.

Ignac porwał Frygę za ręce i przywoździł je mocnym chwytym do podłogi.

Komisarz nie dawał jednak za wygrana. Rzucił się, szarpnął, wil. W oczach miał obłęd, usta zapienione...

— Wiąż! — zagrzynał przez zaciśnięte zęby Walek.

Jednym szarpnięciem zerwał gruby sznur od portjery, i nie zwracając uwagi na kąpiące i rzucające się detektywa, zarzucił pełną jego ręce.

— Puść już... Skocz po kajdanki... — stęknął przerywanym głosem Walek. Musiał wyteńczyć wszystkie siły aby potężnym naciskiem ramion przytrzymał miotającego się Frygę. Już po chwili cienki łańcuszek opłatał ręce i nogi komisarza. Kajdanki zatrzasnęły się...

— Na kanapę... — komenderował Walek.

Podnieśli Frygę ostrożnie i mimo oporu złożyli go na otomanie...

— Panie komisarzu... niech się pan uspokoi... i niech się pan nie gniewa... — gadał Ignac podkładając mu troskliwie pod głowę poduszkę.

— Za co ma się pan komisarz gniewać? Przecież zębym pana nie wziął na kawał, tobyśmy mieli kłopot z trupem, a i panu by było nieprzyjemnie z ołowiem w głowie...

— No, niech się pan już nie złości... Ładnie to tak, zębymy aż łańcuszki zakładali?

— Zrozum pan komisarz, co za głupota w teb sobie strzelić dla byle dźwięki... Też pomyśl — zakochać się i zaraz wio! na tamten świat.

— Wstyd, żeby taki mądry człowiek takie głupstwo robił...

— Żal nam było pana przez tę miłość, a pan, zamiast podziękować rzuca się na nas...

Gadali tak jeden przez drugiego. Gadali jak do ściany — Fryga nic nie mówił. Usta jego drgały boleśnie.

— Co to? Pan komisarz beczy? — zdziwił się nagle Walek.

Z pod przymkniętych powiek detektywa wytoczyły się dwie ciężkie, wielkie łzy, i spłynęły po błędnych policzkach.

— E, jak pan płacze, to już można pana rozkuć... Zdejm Ignac kajdanki z nóg...

Uwolniony z pęt Fryga leżał chwilę nieruchomo. Odwrócił się twarzą do ściany. Ręce jego zastąpiły oczy. Szloch głuchy wstrząsał ciałem.

Opryski stali nad nim, z niemym podziwem spoglądając po sobie.

Walek wzruszał ramionami. Ignac zapatrzył się tępo w obraz wiszący nad otomaną. Starali się ukryć wzruszenie, jakie po raz pierwszy od wielu lat trafilo do ich zakamieniałych w zbrodni serc.

Nie wiedzieli co robić, co mówić. Nie umieli pocieszyć Frygi, okazać swojego gruboskórnego ale szczerzego współczucia.

Wreszcie Ignac przysiadł na brzeżku kanapy i ruchem pełnym szorstkiej ltkiwości pogładził rozrzucone włosy detektywa.

— No, panie komisarzu, niech się pan już nie martwi... POCO to się szarpać? Czy to warto?

— Daj mu spokój — mruknął Walek.

— Płacz to najlepsze lekarstwo...

Fryga zresztą nie płakał. Szloch rwał mu się z piersi, ale był to szloch bez łez. Wyraz najgłębszej rozpacz i beznadziei.

Nie chciał żyć, umrzeć nie pozwilił mu ci dwaj bandyci. Co miał czynić? W tem rozbiegu duchowem, zszarpanym norwem, usłyszał znów cichy głos Ignaca.

— Jakie to szczęście żeśmy pana wykuli... Chłop morowy, serdeczny i w teb sobie... A potem co?... Cobyśmy sami zrobili?... Forse nam pan zostawił jak zebrał, zębymy aby nie podziękowali widać... Jabym tej forsy nie wziął!... Ganiałaby nas policja po całej ziemi... Psiakrew! — wrzasnął nagle w porwie gniewu Ignac — to świństwo jest!... To jak my jego kochamy, chłopu serdecznego, zaczęgo — to on nas chce zostawić samych!... Żebym zdechł, zapłacę tej suce za Karęla, a drugi raz za pana komisarza...

Chwytny za ramię Frygi i zaczął go szarpać mocno.

— Panie komisarzu... panie komisarzu... Psiakrew!... Niech pan powie, że się pan strzelać nie będzie... Panie komisarzu!... Bo się jeszcze zeżłoszczę!...

Fryga podniósł się z otomany. Chwile patrzył zamglonym wzrokiem w pełną psiego przywiązania oczy opryska i... wszystko się w nim załamało. Ból, rozpacz, gniew, miłość, zwątpienie... Zrozumiał, że nie jest na świecie sam. Ze jest jeszcze komuś potrzebny...

Nie wiedząc poprostu co robi, chwycił w ramiona Ignaca i on, detektyw, uścisnął serdecznie tego bandyte...

— Nie będę... — wyszeptał.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym)

Na fali burzliwego życia

dopłynął do zacisznej przystani starości -- Wilk Morski

Pierwowzór bohaterów powieści Jacka Londona

Pierwowzorem wielu postaci jak popularnych dziś powieści Jacka Londona jest człowiek, nazwiskiem C. Oeberg, żyjący w małym domku w Szwecji, w prowincji Dolarne.

Dom ten zbudował sobie własnoręcznie, zanim wybrał się w świat w poszukiwaniu przygód, wrócił jed-

nak do niego na starość, gdyż, jak mówi „Dolarne jest jedynym możliwym krajem na świecie, gdy zbliża się jesień”.

Iżba mieszkalna chaty Oeberga urządzona jest jak kajuta okrętowa, tylko w takim otoczeniu bowiem stary wilk morski

czuje się jak w domu.

„Dziewczyna z nieba” ma kłopot ze swoją żywą pamięcią

Na lotnisku Croydon (Anglia) wylądowała Amy Johnson, „dziewczyna z nieba”, kończąc swój śmiały lot

z Anglii do Japonii i zpowrotem.

Amy Johnson wystartowała z Tokio 23 sierpnia i spodziewała się przybyć do Londynu w prze ciągu 6 dni, bijąc temsamem własny swój rekord lotu na szlaku Londyn — Tokio.

Została jednak

zatrzymana przez burzę na Korei, skąd wróciła do Osaki, a potem musiała lądować w Królewcu z powodu mgły.

Pierwszą osobą, która powitała Amy, była jej matka. Podala ona lotniczce pek szkarlatnych gwoździków i róż kremowych. Obie panie

uściskały się serdecznie, ptem jednak zostały rozdzielone przez reporterów i fotografów, którzy przypuścili

formalny szturm do Amy.

Miss Johnson przwiozła sobie z Kazania pięknego psa, owczarka syberyjskiego, którego

jej jednak odebrano, gdyż według przepisów angielskich musi on przebyć sześciotygodniowe kwarantannane.

zanim zostanie wpuszczony na terytorjum Wielkiej Brytanii! Poza tem jada do Anglii na parowcu dwie wielkie skrzynie osobliwości i pamiątek, zebranych po drodze.

Miss Johnson odbyła obecnie 700 godzin lotu.

co równa się mniej więcej 65000 milom przeleciannym.

Uważa ona obecnie lot swój za mniej męczący i mniej niebezpieczny, niż lot z Londynu do Australii.

Istotnie po upływie 40 minut od chwili śmierci dziecko zaczę-

ło oddychać, serce podjęło swe funkcje i mały pacjent odzyskał przytomność do tego stopnia, że nawet poznał swa matkę i

wymówił kilka słów.

Zamknięto więc jamę brzuszną i przeniesiono pacjenta z sali operacyjnej do pokoju szpitalnego, gdzie chłopiec żył jeszcze

dwanaście godzin, potem jednak umarł z osłabienia, powiększonego jeszcze wskutek zastosowania środka znieczulającego.

absolutnie bezużyteczne.

Nie ma ono własności ochronnych, co zostało stwierdzone doświadczalnie na rozgaitych zwierzętach, jak świnki morskie, krótki i t. p., a tembardziej nie ma własności leczniczych.

Jeżeli więc, po zastrzyknięciu tej surowicy osiągnięto w niektórych lekkich wypadkach gruźlicy polepszenie stanu chorego, to mogła tu działać

tylko sugestia.

Tak więc, dzięki badaniom lekarzy francuskich zostało zdemaskowane oszustwo niemieckie, które przez długie lata przyczyniało się do mydlenia oczu zarówno pacjentom, jak lekarzom.

W lasach koło francuskiej miejscowości Saint - Vincennes - sur-Craon, osiedlił się w własnoręcznie zbudowanym szałasie niejaki Napo leon Planche.

Śledząc postrach wśród okolicznych mieszkańców. Jest to 80-letni starzec o niezwykłej sile fizycznej, który od dłuższego czasu prowadzi w lesie życie dzikiego człowieka.

— Onegdaj rano się na wleśniaka, który przechodził zbyt blisko koło

jego budy i kosa zadał mu kilka niebezpiecznych ran.

Byłby zamordował swa ofiarę, gdyby w porę nie nadeszło kilka osób, które nieszczerliwego chłopca wyrwały z rąk dalkusa.

Ody potem sprowadzono żandar mów, strasliwy starzec stawiał

zacięty opór

i dopiero po dłuższej walce uległ — dał się zaprowadzić na najbliższy posterunek.

W lasach koło francuskiej miejscowości Saint - Vincennes - sur-Craon, osiedlił się w własnoręcznie zbudowanym szałasie niejaki Napo leon Planche.

Śledząc postrach wśród okolicznych mieszkańców. Jest to 80-letni starzec o niezwykłej sile fizycznej, który od dłuższego czasu prowadzi w lesie życie dzikiego człowieka.

— Onegdaj rano się na wleśniaka, który przechodził zbyt blisko koło

jego budy i kosa zadał mu kilka niebezpiecznych ran.

Byłby zamordował swa ofiarę, gdyby w porę nie nadeszło kilka osób, które nieszczerliwego chłopca wyrwały z rąk dalkusa.

Ody potem sprowadzono żandar mów, strasliwy starzec stawiał

zacięty opór

i dopiero po dłuższej walce uległ — dał się zaprowadzić na najbliższy posterunek.

W lasach koło francuskiej miejscowości Saint - Vincennes - sur-Craon, osiedlił się w własnoręcznie zbudowanym szałasie niejaki Napo leon Planche.

Śledząc postrach wśród okolicznych mieszkańców. Jest to 80-letni starzec o niezwykłej sile fizycznej, który od dłuższego czasu prowadzi w lesie życie dzikiego człowieka.

— Onegdaj rano się na wleśniaka, który przechodził zbyt blisko koło

jego budy i kosa zadał mu kilka niebezpiecznych ran.

Byłby zamordował swa ofiarę, gdyby w porę nie nadeszło kilka osób, które nieszczerliwego chłopca wyrwały z rąk dalkusa.

Ody potem sprowadzono żandar mów, strasliwy starzec stawiał

zacięty opór

i dopiero po dłuższej walce uległ — dał się zaprowadzić na najbliższy posterunek.

W lasach koło francuskiej miejscowości Saint - Vincennes - sur-Craon, osiedlił się w własnoręcznie zbudowanym szałasie niejaki Napo leon Planche.

Śledząc postrach wśród okolicznych mieszkańców. Jest to 80-letni starzec o niezwykłej sile fizycznej, który od dłuższego czasu prowadzi w lesie życie dzikiego człowieka.

— Onegdaj rano się na wleśniaka, który przechodził zbyt blisko koło

jego budy i kosa zadał mu kilka niebezpiecznych ran.

Byłby zamordował swa ofiarę, gdyby w porę nie nadeszło kilka osób, które nieszczerliwego chłopca wyrwały z rąk dalkusa.

Ody potem sprowadzono żandar mów, strasliwy starzec stawiał

zacięty opór

i dopiero po dłuższej walce uległ — dał się zaprowadzić na najbliższy posterunek.

W lasach koło francuskiej miejscowości Saint - Vincennes - sur-Craon, osiedlił się w własnoręcznie zbudowanym szałasie niejaki Napo leon Planche.

Śledząc postrach wśród okolicznych mieszkańców. Jest to 80-letni starzec o niezwykłej sile fizycznej, który od dłuższego czasu prowadzi w lesie życie dzikiego człowieka.

— Onegdaj rano się na wleśniaka, który przechodził zbyt blisko koło

jego budy i kosa zadał mu kilka niebezpiecznych ran.

Byłby zamordował swa ofiarę, gdyby w porę nie nadeszło kilka osób, które nieszczerliwego chłopca wyrwały z rąk dalkusa.

Ody potem sprowadzono żandar mów, strasliwy starzec stawiał

zacięty opór

i dopiero po dłuższej walce uległ — dał się zaprowadzić na najbliższy posterunek.

W lasach koło francuskiej miejscowości Saint - Vincennes - sur-Craon, osiedlił się w własnoręcznie zbudowanym szałasie niejaki Napo leon Planche.

Śledząc postrach wśród okolicznych mieszkańców. Jest to 80-letni starzec o niezwykłej sile fizycznej, który od dłuższego czasu prowadzi w lesie życie dzikiego człowieka.

— Onegdaj rano się na wleśniaka, który przechodził zbyt blisko koło

jego budy i kosa zadał mu kilka niebezpiecznych ran.

Byłby zamordował swa ofiarę, gdyby w porę nie nadeszło kilka osób, które nieszczerliwego chłopca wyrwały z rąk dalkusa.

Ody potem sprowadzono żandar mów, strasliwy starzec stawiał

zacięty opór

i dopiero po dłuższej walce uległ — dał się zaprowadzić na najbliższy posterunek.

W lasach koło francuskiej miejscowości Saint - Vincennes - sur-Craon, osiedlił się w własnoręcznie zbudowanym szałasie niejaki Napo leon Planche.

Śledząc postrach wśród okolicznych mieszkańców. Jest to 80-letni starzec o niezwykłej sile fizycznej, który od dłuższego czasu prowadzi w lesie życie dzikiego człowieka.

— Onegdaj rano się na wleśniaka, który przechodził zbyt blisko koło

jego budy i kosa zadał mu kilka niebezpiecznych ran.

Byłby zamordował swa ofiarę, gdyby w porę nie nadeszło kilka osób, które nieszczerliwego chłopca wyrwały z rąk dalkusa.

Ody potem sprowadzono żandar mów, strasliwy starzec stawiał

Za lekceważenie obowiązków meldunkowych

CZEKA KARA

OPORNI ZMUSZANI BĘDĄ PRZEZ POLICJĘ

Już upłynął termin składania nowych ankiet meldunkowych przez właścicieli nieruchomości. Na 2650 domów — niezłożono wypełnionych ankiet ze 109 posesji prywatnych i 15 państwowych. Na lekceważących obowiązujące przepisy meldunkowe zostały wystane doniesienia karne do Starostwa. Winni poniosą zasłużoną karę i przez policję będą zmuszeni do złożenia w Biurze Meldunkowym Magistra formalnie wypełnionych ankiet meldunkowych.

Ogółem sporządzono 144 doniesień karnych.

W liczbie lekceważących przepisy meldunkowe są i dziwnie oporni obywatele, którzy już raz zostali przez władzę administracyjną ukarani, wymierzoną karę pieniężną uiszcili, a jednak obowiązków meldunkowych dotychczas nie wykonali. Tacy panowie w asyście policji zmuszeni będą załatwić w Magistracie wszystkie formalności meldunkowe.

Niektórzy właściciele nieruchomości uważają, że po złożeniu ankiet meldunkowych pozbyli się już wszelkich kłopotów. Nieprawda. Muszą jeszcze zatroszczyć się o właściwą numerację domów i mieszkań oraz o uwiadoczenie numerów zamieszkiwanych lokali przy drzwiach wejściowych, względnie w kory-

Kula ma kłopot z rowerem

Kula Mojżesz, zamieszkały przy ul. Podolnej Nr 7, zawiadomił policję o przywłaszczeniu roweru przez Józefa Trezenberga zam. przy szosie Białostockiej.

Amator kur i mleka

Anna Zapólnik, zam. przy ul. Białostockiej 126, doniosła policji o kradzieży 17 kur i banki z mlekiem ogólnej wartości 34 złotych.

Kradzież koła

Michałowski Enoch, zam. przy ul. Szpitalnej 1 doniosł policji o kradzieży na jego skodę koła od wozu, wartości 20 zł.

O kradzieży jest podejrzany Jan Rekeć (Moniuszki 25).

tarzach lub kłatkach schodowych. Wszystkie ulice sprawdzał będzie specjalny urzędnik Biura Meldunkowego.

W końcu przypominamy, że meldowanie i wymeldowanie lo-

gatorów winno być dokonane w ciągu 24 godzin. Obecnie spotyka się takie wypadki, że ktoś przeprowadził się do innego lokalu, został tam zameldowany, a jeszcze nadal figuruje w księ-

gach pod dawnym adresem.

Takie wykroczenia nadal nie będą tolerowane. Żeby uniknąć nieprzyjemnych kar, każdy właściciel domu musi ściśle przestrzegać nowe przepisy meldunkowe.

Likwidacja województwa białostockiego PRZESTAŁA BYĆ AKTUALNA

Na ostatnim posiedzeniu Koła Miast Województwa Białostockiego prezydent p. Hermanowski złożył sprawozdanie z przebiegu akcji Komitetu dla spraw skasowania Województwa Białostockiego.

Akcja Komitetu, aczkolwiek nieukończona, przyczyniła się jednak w znacznym stopniu do zmiany poglądów w sferach rządowych w kwestji skasowania

naszego województwa.

Obecnie sprawa ta jest nieaktualna. Rada Ministrów nie zamierza w najbliższej przyszłości likwidować Województwa, jednakowoż akcja Komitetu nie ulegnie przerwie, a prace zostaną ukończone z chwilą zebrania ankiety ze wszystkich miast Województwa Białostockiego.

Dobre czyny

zaskarbiają szczerą wdzięczność

Wakacje! Jak że wielki bezkres marzeń łączy się z tym wyrazem w duszy każdego ucznia czy uczenicy! Zasużony odpoczynek po żmudnej pracy roku szkolnego, wyjazd z miasta, na łono przyrody, wywczas wśród rozkosznych borów i pól. Niestety, jednak jakże znaczna część naszej dziatwy szkolnej nie może zaznać tych rozkoszy. I właśnie ta dziatwa, która może najwięcej tego potrzebuje ze względu na swe zdrowie.

Wiemy wszyscy, jak znaczny procent dziatwy, ze sfer mniej zamożnych jest słabego zdrowia i najbardziej potrzebuje tego świeżego, zdrowego powietrza.

W Grodnie zrozumiało te potrzeby grono ludzi dobrej woli. Zawdzięczając ich energii powstało letnisko w pięknej miejscowości nad Łososiąnką pod Grodnem. Zdawało się że w tych

czasach ciężkich, jest to rzecz nie do urzeczywistnienia. A jednak nie jest to snem. Na ziemi ofiarowanej na ten cel przez Państwo Maurycostwo O'Brien de Lacy w tym roku już zostało wybudowane własne takie letnisko. Zawdzięczając niespożytej energii i wydatnej pracy Pani Dyrektorki Gimnazjum Żeńskiego Niedzwieckiej, zawdzięczając dużej pracy Państwa O'Brien de Lacy, pod umiejętnym fachowcem bezinteresownym kierownictwem p. inż. Hubickiego, w krótkim czasie, jak grzyb

po deszczu, wyrósł gmach i dziatwa nasza już w tym roku mogła spędzić lato w wymarzonym ustroniu, mogła korzystać z cudownego wiejskiego powietrza i nabierać sił i zdrowia do dalszej pracy. A jakież stosunek, jaką opiekę miała ta dziatwa w osobie Pani Maurycovej O'Brien

de Lacy. Nie było dnia prawie aby nie była dziatwa przez nią odwiedzana pielęgnowana z prawdziwie macierzyńską pieczołowitością. Dzieci wprost pokochały swą opiekunkę.

Niech nam matkom, z głębi serca i duszy tą drogą będzie wolno wyrazić nasze gorące podziękowanie wszystkim tym, którzy przyczynili się do tak dobrego dzieła, a w pierwszym rzędzie Szanownej Pani Dyrektorce Niedzwieckiej, Państwu O'Brien de Lacy, p. Młynowskiej, która stale się opiekowała dziećmi i p. inż. Hubickiemu. Prosimy przyjąć od wdzięcznych rodziców, których dziatwa korzystała z letniska szczerze, bezgraniczną wdzięcznością nacechowane „Bóg zapłać“.

Rodzice.

Katastrofalny stan miast

w województwie białostockim

Zarząd Koła Miast Wojew. Biał. uchwalił wystosować obszerny i umotywowany memoriał do Związku Miast Polskich w Warszawie z prośbą o jaknajenergiczniejsze poparcie postulatów zgłoszonych w swoim czasie przez Związek Miast i zmierzających ku naprawie katastrofalnego obecnie stanu finansowego miast na terenie województwa białostockiego.

Nocne dyżury aptek

DZIŚ — Apteka Farna — Plac Batorego 8, tel. 297
— Sępiewskiego — Jerzolimiska 4, tel. 312.
— Trop-Krynńskiego — Białostocka 54, tel. 103.

Widowiska

Kino Polonja — „Kawia renka“
Kino Apollo — „Policmajster Tajejew“
Kino Palace — „Student z Montany“

Początek seansów o g. 5.30, 7.40 i 9.40	
Kino-Teatr	ARCYKSIĄŻE
„ŚWIATOWID“	JAN HABSBUURG
Brygidzka 2	

Prenumerała miesięcz. z odnośnieniem 3 zł., w Admin. 2.50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. 1-szpaif. w tekście 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7-ej wiecz. Konto P.K.O. 80,740. Telefony: Administracji i Redakcji: dzienny Nr. 226, nocny Nr. 306.

Odpow. Redaktor Tadeusz Korulski. Za wydawnictwo „Prasa Grodzieńska“ Tadeusz Korulski. „Polska Druk. Kres.“ Grodno, Dominik, 21